

ROZDZIAŁ XII

ZEZNANIE ALICJI

–Obecna! – zawała Alicja i zapominając zupełnie o tym, że znów urosła, zerwała się na równe nogi z takim impetem, że spódniczką zawadziła o ławę przysięgłych. Ława wywróciła się i przysięgli spadli na głowy zebranego poniżej tłumu. Leżeli tam w dziwacznych pozycjach, przypominając Alicji rybki z akwarium, które niechcący wywróciła przed kilkoma dniami.

–Och, najmocniej przepraszam! – zawała Alicja nie na żarty przestraszona tym wypadkiem. To mówiąc zaczęła z wielkim pośpiechem zbierać przysięgłych z podłogi. (Po wypadku z akwarium pozostało jej niejasne wrażenie, że muszą oni być natychmiast podniesieni i posadzeni na ławie, w przeciwnym bowiem razie grozi im śmierć).

–Sprawa nie może toczyć się dalej, dopóki wszyscy sędziowie nie znajdą się z powrotem na swoich miejscach – rzekł z wielką powagą Król. – Wszyscy – powtórzył z naciskiem, patrząc surowo na Alicję.

Alicja spojrzała na ławę przysięgłych i postrzegła, że w pośpiechu posadziła jaszczurkę Bisia głową na dół. Biedak machał teraz żałośnie ogonkiem, nie umiejąc wydostać się z tej opresji. Musiała więc wyjąć go z powrotem i posadzić w sposób właściwy. „Nie jest to zresztą zbyt istotne dla sprawy – pomyślała – tyleż samo będzie zeń pożytku w tej pozycji, co i w tamtej”.

Kiedy tylko sędziowie przyszli nieco do siebie po niespodziewanym wstrząsie i kiedy odnaleziono i wręczono im zeszytiki i pióra, zabrali się do spisania historii wypadku. Jedynie Biś siedział nieruchomo, wpatrując się nieprzytomnie z otwartymi ustami w sufit.

–Co wiesz o tej sprawie? – zapytał Król Alicję.

–Nic.

–Zupełnie nic?

–Zupełnie.

–To jest *niesłychanie ważna okoliczność* – rzekł Król, zwracając się do przysięgłych. Mieli oni właśnie zanotować w zeszytikach tę opinię Króla, kiedy nagle odezwał się Biały Królik mrugając porozumiewawczo:

–Jego Królewska Mość chciał powiedzieć, że to *niesłychanie nieważna okoliczność*.

–Oczywiście, chciałem powiedzieć, że *nieważna* – rzekł pośpiesznie Król, po czym zaczął powtarzać półglosem: – Ważna-nieważna, ważna-nieważna – jakby zastanawiając się, które słowo ma ładniejsze brzmienie.

Alicja zauważyła, że niektórzy przysięgli zanotowali: „ważna”, inni zaś „nieważna”. Pomyślała jednak, że nie gra to i tak najmniejszej roli.

Król, który od pewnego czasu zapisywał coś pilnie w notesie, zawała nagle:

–Spokój! – po czym przeczytał zanotowane zdanie: – Prawo numer czterdzieści dwa. Wszystkie osoby liczące ponad milę wzrostu winny opuścić natychmiast salę sądową.

–Wszyscy spojrzeli na Alicję.

–Nie mam mili wzrostu – zauważyła Alicja.

–Masz – rzekł Król.

–Blisko dwie mile – dodała Królowa.

–Być może – odparła Alicja. – W każdym razie nie ruszę się stąd ani na krok. Poza tym to nie jest prawdziwe prawo, bo zostało przez Waszą Królewską Mość dopiero w tej chwili wymyślone.

–To jest najstarsze prawo w moim notesie – odrzekł Król.

–W takim razie powinno mieć numer jeden, a nie czterdzieści dwa – stwierdziła Alicja.

Król zbladł i zamknął szybko notes, po czym rzekł do przysięgłych cichym, drżącym głosem:

–Wydajcie wyrok.

–Trzeba mieć więcej dowodów! – zawała Biały Królik zrywając się pośpiesznie z miejsca. – Poza tym znaleziono dokument.

–A cóż on zawiera? – zapytała Królowa.

–Jeszcze go nie otworzyłem – odparł Królik. – Jest to list pisany do kogoś przez oskarżonego.

–Niewątpliwie. Listy pisuje się zawsze do kogoś – rzekł z namysłem Król. – Byłoby to bardzo dziwne, gdyby oskarżony pisał list do nikogo.

–A do kogo jest adresowany? – zapytał jeden z przysięgłych.

–Nie ma adresu – odparł Królik. – W ogóle na kopercie nic nie jest napisane. – To mówiąc Królik rozłożył list na stole i dodał: – To wcale nie jest list, tylko jakieś wiersze.

–Czy pisane są charakterystycznym pismem oskarżonego? – zapytał inny przysięgły.

–Nie – odpowiedział Królik. – I to jest właśnie najbardziej zagadkowe. (Miny sędziów wyrażały wielkie zakłopotanie).

–Musiał zapewne podrobić czyjś charakter pisma – rzekł Król. (Miny sędziów rozjaśniły się na nowo).

–Wasza Królewska Mość! – zawała oskarżony Walet Kier. – Ja nie napisałem tego listu i nikt mi nie udowodni, że go napisałem. A poza tym nie ma na nim wcale podpisu.

–Tym gorzej dla ciebie – rzekł Król. – Musiałeś knuć coś niecnego, w przeciwnym bowiem razie podpisałbyś się jak każdy uczciwy człowiek.

Po tych słowach Króla rozległy się huczne oklaski. Istotnie była to pierwsza mądra myśl, jaką Król wypowiedział tego dnia.

–To dowodzi jego winy – rzekła Królowa.

–To niczego nie dowodzi – przerwała Alicja. – Nie wiecie nawet, co tam jest w tym liście.

–Odczytaj go – rzekł Król.

Biały Królik włożył na nos okulary i zapytał:

–Od którego miejsca mam rozpocząć, proszę Jego Królewskiej Mości?

–Zacznij od początku – odparł z powagą Król – doczytaj do końca, a potem przerwij czytanie.

A oto, co odczytał Biały Królik:

Mówiono mi, żeś u niej trzykroć

Powiedział jemu, że

Choć im to wielką sprawia przykrość,

Niestety pływam źle.

On miał stos listów na ten temat

(To jasne jest jak dzień),

Lecz jeśli rozmawiano z trzema,

Zrobiono durnia zeń.

Dałem jej jedno, oni dali,

Jak sądę, raczej dwa,

Lecz jeśli rzecz tak pójdzie dalej,

Ucierpi babka twa.

Zapewne, jeśli zamieszały

W tę sprawę mnie lub ja,

To mogą do was w rok niecały

Powrócić, jeśli chcą.

Wydaje się, że wyście sami,

Nie znając roli swej,

Byli przeszkodą między nami

I nimi w domu jej

Więc mimo stanowiska obu

Przedstawiamy sprawę im

W formie sekretu między tobą,

Mną, wami oraz nim.

–To jest najważniejszy materiał dowodowy, z jakim zapoznaliśmy się od początku sprawy – rzekł Król zacierając ręce. – Niech teraz przysięgli...

–Gotowa jestem iść o zakład, że nikt nie zrozumiał z tego ani słowa – rzekła Alicja, która tak bardzo urosła w ciągu ostatnich paru minut, że nie bała się już przerywać

Królowi. – Przecież w tym nie ma ani odrobiny sensu.

Sędziowie zanotowali w swych zeszytach: „Przecież w tym nie ma ani odrobiny sensu”, ale żaden z nich nie starał się nawet zrozumieć, o co chodzi.

–Jeżeli istotnie nie byłoby w tym dokumencie sensu – przemówił Król po chwili milczenia – zaoszczędziłoby to nam wielu kłopotów, gdyż nie potrzebowaliśmy głowić się nad jego znaczeniem. Ja jednak nie jestem wcale przekonany – rzekł rozkładając list na kolanie i wpatrując się weń jednym okiem. – Wydaje mi się, że jest w tym jakiś sens. Na przykład: „... niestety pływam źle”.

–Ty nie umiesz pływać, prawda? – dodał zwracając się do Waleta.

–Walet smutnie zaprzeczył ruchem głowy i zapytał:

–Czy wyglądam na pływaka? (Trzeba mu przyznać, że na pływaka rzeczywiście nie wyglądał, będąc najzwyczajniejszą w świecie kartą do gry).

–Doskonale, zgadza się jak dotąd – rzekł król, po czym zaczął mamrotać pod nosem dalszy tekst wiersza: – „To jasne jest jak dzień”, oczywiście idzie o kradzież... „Dałem jej jedno, oni dali, jak sądzę, raczej dwa” – nie ulega wątpliwości, ze mowa jest o ciastkach...

–Ale dalej powiedziane jest: „... mogą do nas w rok niecały powrócić, jeśli chcą” – wtrąciła Alicja.

–No, właśnie – zawała Król uradowany, wskazując na ciastka. – Czy może być coś bardziej oczywistego? Przecież to brzmi całkiem jasno: „On miał stos listów na ten temat”. Czyś ty pisała do niego jakieś listy, kochanie? – zapytał zwracając się do Królowej.

–Przenigdy – odpowiedziała obrażona monarchini rzucając z wściekłością kałamarzem w Bisia (biedaczek przestał już wodzić palcem po zeszycie, kiedy przekonał się, że nie pozostawia to żadnych śladów. Teraz jednak zaczął to czynić na powrót z wielkim pośpiechem, posługując się ściekającym mu po twarzy atramentem).

–Jeżeli ten stos listów nie pochodzi od ciebie – rzekł Król spoglądając dokoła z figlarnym uśmiechem – to w takim razie ten ustęp do ciebie się nie stosuje.

Po tych słowach monarchy zapanowała grobowa cisza.

–To była gra słów! – zawała gniewnie Król i wszyscy wybuchnęli śmiechem. – No, ale czas już, abyście naradzili się nad wyrokiem – dodał chyba po raz dwudziesty tego dnia.

–Nie, nie – przerwała Królowa. – Najpierw niech wydadzą wyrok, a potem niech się zastanawiają.

–Bzdura! – rzekła na głos Alicja. – Nie słyszałam jeszcze w życiu nic głupszego.

–Trzymaj język za zębami! – warknęła Królowa.

–Ani mi się śni – rzekła Alicja.

–Ściąć ją! – wrzeszczała Królowa w istnym ataku furii. Ale nikt nie ruszył się z miejsca.

–Czy myślicie, że się was kto boi? – zapytała Alicja, która osiągnęła tymczasem swój normalny wzrost. – Jesteście zwykłą talią kart, niczym więcej.

Na te słowa cała talia kart uniosła się w górę i opadła na Alicję. Nasza bohaterka wydała okrzyk gniewu i usiłowała strząsnąć z siebie karty.

W tej samej chwili spostrzegła, że leży na ławce, z głową na kolanach siostry, która łagodnie ogarnia jej z twarzy opadłe z drzew zwiędłe liście.

–Wstawaj kochanie – rzekła siostra. – Nigdy nie sypiasz tak dugo.

–Och, miałam taki przedziwny sen! – zawała Alicja i opowiedziała siostrze wszystkie nadzwyczajne przygody, o których dowiedzieliście się z tej książki. Kiedy skończyła, siostra ucałowała ją i rzekła: „To naprawdę był przedziwny sen, kochanie. Ale teraz pobiegń na podwieczorek, bo robi się późno”. Alicja wstała więc i pobiegła do domu, rozmyślając po drodze o niezwykłych przygodach, jakich doznała we śnie.

* * *

Siostra Alicji pozostała na ławce i tam, z głowa wspartą na dłoni, patrzała na zachód słońca i rozmyślała o swej małej siostrzyczce i jej przygodach. Wreszcie zasnęła i przyśnił jej się taki sen:

Z początku zobaczyła Alicję,. Małe rączki siostrzyczki obejmowały jej kolana, a jasne, bystre oczy wpatrywały się w jej oczy. Słyszała głosik Alicji i widziała ów tak dobrze jej znany ruch głowy, jakim odrzucała niesforne włosy, które zawsze musiały opadać jej na czoło. Po chwili wszystko dokoła zaludniło się dziwacznymi stworzonkami ze snu Alicji.

Opodal przemknął po trawie, jak zwykle w wielkim pośpiechu Biały Królik. Po pobliskim stawie płynęła z pluskiem przerażona Mysz. Siostra Alicji słyszała brzęk naczyń w czasie nie kończącego się podwieczorku u Szaraka Bez Piątej Klepki, ochrypły głos Królowej skazującej swych gości na śnięcie, wrzask prosięcia-

niemowlęcia na kolanach Księżny, zmieszany z odgłosem tłuczonych talerzy, skrzeczenie Smoka, skrzypienie pióra Bisia, chrząkanie „tłumionych” świnek morskich oraz teskne zawodzenie nieszczęśliwego Niby Żółwia.

Siedziała tak z przymkniętymi oczyma, wyobrażając sobie, że znajduje się w Krainie Czarów, choć wiedziała, że wystarczyłoby otworzyć oczy, aby wszystko stało się na powrót zwykłe i codzienne: aby trawa poruszała się po prostu na wietrze, aby szeleściły trzciny na stawie, aby brzęk naczyń przemienił się w dzwonienie dzwoneczków owczych, krzyk Królowej – w nawoływanie pasterzy, a wrzask niemowlęcia, skrzeczenie Smoka i inne przedziwne dźwięki – w różnorodny gwar wiejskiego podwórka, gdy tymczasem daleki ryk bydła zastąpiły żałosne szlochy Niby Żółwia.

Wreszcie siostrze Alicji przyszło na myśl, że jej mała siostrzyczka będzie kiedyś w przyszłości dorosłą kobietą, aż że zachowa aż do późnej starości swe ufne i dobre serce dziecka. Pomyślała, że dorosła Alicja nieraz zbierze dokoła siebie gromadkę dzieci i opowiadać im będzie najdziwniejsze baśnie, a między tymi baśniami znajdzie się może i sen sprzed wielu lat o Krainie Czarów. I Alicja martwić się będzie wówczas ich dziecięcymi troskami i cieszyć ich radością, pamiętając swoje własne dzieciństwo i szczęśliwe lenie dni.

* [Tepeskol – rodzaj składanej lunety; przyrząd służący do oglądania przedmiotów odległych.](#)

* [Wilhelm Zdobywca \(1027 – 1087\) – książę normandzki, który wyruszywszy z francuskiej Normandii podbił wyspy Brytyjskie i koronował się na króla Anglii.](#)

** [Czytaj: U e ma szat \(franc.\) – Gdzie jest moja kotka?](#)

* [Fragmenty z niesłuchanie suchego i nudnego podręcznika historii Anglii, z którego wówczas dzieci musiały się uczyć.](#)

* [Langusta – duży skorupiak zbliżony wyglądem do raka.](#)

This file was created with BookDesigner program

bookdesigner@the-ebook.org

2011-02-25

LRS to LRF parser v.0.9; Mikhail Sharonov, 2006; msh-tools.com/ebook/